Nr. 230. Kraków, piątek 16 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Z zaboru rosyjskiego.

Związek narodowy robotników w oświetleniu przyjaznem.

„Naród a Państwo“ — organ byłego współpracownika „Słowa polskiego“ — Wł. Studnickiego, który na gruncie warszawskim nie mógł się pogodzić ze zbyt daleko posuwającą się w kierunku ugodowym ND, zamieszcza takie charakterystyczne uwagi o t. zw. Związku narodowym oraz ubocznie o Związku robotników chrześcijańskich.

„Robotnicy socyaliści, walcząc ze Związkiem („narodowym“) nazywali go burżuazyjnym, kohortą dla obrony interesów burżuazyi i t. p. Wobec tej opinii, wielu robotników, rachujących na pomoc i protekcyę, garnęło się do Związku. Groziła obawa, że organizacya ta ulegnie demoralizacyi...“ Zdaniem p. St. nie uległa jednak, pomiędzy innemi dzięki istnieniu specyalnego śmietnika na odpadki w postaci organizacyi klerykalnej... „Dodatnio też wpływa na N. Z. R. istnienie związków robotniczych chrześcijańskich, pociągających mniej samodzielne natury, które przez to nie zanieczyszczają związku robotniczego“.

Dalej dowiadujemy się, iż N. Z. R., „jakkolwiek jest organizacyą zdrową (?) ma pierwiastki skorumpowane politycznie w swym zarządzie warszawskim, zepsutym przez styczność z zarządem partyjnym endecyi. Policyjny duch, tłumienie swobodnego rozwoju i samodzielności, wszystko to, co charakteryzuje zarząd stronnictwa ND., przejawia się w dążnościach Zw. nar. robotników...“ „Jeżeli Związek rob. — czytamy dalej — nie wyzwoli się z pod supremacyi ND., wówczas z koniecznością utraci najlepsze jednostki, najdzielniejsze koła organizacyjne. Okastrowany z samodzielności duchowej nie będzie różnił się od związków chrześcijańskich i w przyszłości, po rozpadnięciu się stronnictwa ND., zleje się z tymi związkami“... A opinię swoją o owych organizacyach klerykalnych formułuje p. St. w sposób następujący: „Poszukujący protekcyi, jacyś duchowo i fizycznie zubożali robotnicy, oto naturalny kontyngens dla związków robotniczych katolickich. Związki te, jak całą organizacyę partyi katolickiej uważam za naturalną podporę partyi ugodowej. Polityczne organizacye klerykałów zależne są od arcybiskupa i biskupów, a ci idą u nas na pasku ugodowców.“

Jak widzimy z tych paru cytatów, autor wielce sympatyzuje ze Zw. Nar. robotników, boleje tylko, iż zarząd N. D. wypacza tę organizacyę, a jednak kontrefekt Nar. Zw. Rob. wychodzi z pod jego pióra niezbyt obiecująco. Okazuje się, iż przystąpiło doń wielu robotników dla przypochlebienia się fabrykantom i wogóle w nadziei na protekcyę, że „panuje w nim duch policyjny“ („zdrowa organizacya“ tego by nie zniosła!)... W rezultacie Nar. Zw. rob. przygotowuje ewentualnie grunt dla związków klerykalnych, które są, zdaniem autora, przytułkiem istot zdeprawowanych i narzędziem ugodowców.

W charakterystyce swej p. St. pomija milczeniem, iż N. Zw. rob. zorganizowany został przez endecyę, z przewodnią myślą rzucenia go do walki z organizacyami rewolucyjnemi, wprowadzenia zdrady w szeregi robotnicze. Zwłaszcza na gruncie Łodzi i Pabjanic ten „metternichowski“ pomysł z zaprawą czarnosecinną wydał aż nadto krwawe plony... Na to sympatyk związku wstydliwie zamyka oczy; jako maruder, pozostający na dawnem stanowisku N. D., gniewa się tylko na nadmiar „policyjnego ducha“, którym obecny kurs N. D. zaraża Związek.

Lecz czyż organizacya, przy której tworzeniu takie przyświecały cele, jak to miało miejsce ze Zw. rob., może być innym duchem przesiąkniętą? Naiwnie przeto brzmią skargi p. St...

Charakterystyczne kuglarstwo N. D.

W projekcie autonomii Królestwa, w opracowaniu N. D., figurował jeden ustęp dosyć niejasny... Przy omawianiu odnośnej ordynacyi wyborczej określono, iż do pierwszego sejmu obowiązywać mają wybory czteroprzymiotnikowe. Użycie wyrazu „pierwszy“ mogło uchodzić za jezuicką „restrykcyę“, iż następne wybory utracą charakter powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich. Kto podobny komentarz uważał za nacechowany zbytnią podejrzliwością — ten może się dziś przekonać, iż taki oszukańczy „kruczek“ mieli narodowi demokraci właśnie na widoku. Obecnie, w parę miesięcy po zamknięciu drugiej Dumy, pojawiła się nareszcie publikacya, zawierająca protokoły z posiedzeń Koła polskiego. W debacie o autonomii czytamy: „Pos. Dmowski jest zdania, że tylko zwołanie **pierwszego** sejmu powinno być obecnie określone... jest wysoce niepożądanem, abyśmy z góry w zależności od zapatrywań Dumy określili szerokość gwarancyj wolnościowych i utożsamiali nasz pogląd na demokratyzm z rosyjskim“...

Mamy tu zatem i typowo-endecki manewr, osłaniający nikczemną sztuczkę szulerską frazesem patryotycznym!

Przy tej okazyi p. Dmowski, oczywiście, nie krępował się i t. zw. programem N. D., posiadającym, jeśli nas pamięć nie myli, postulat cztero-przymiotnikowych wyborów... W obozie narod.-demokratycznych kameleonów program był zawsze li tylko wabikiem na głupców. Tembardziej mógł „gwizdać“ na program taki prorok nieomylny, jak Dmowski...

Więc czteroprzymiotnikowe wybory znalazły się w projekcie autonomicznym tylko po to, aby skaptować lewicę dumską (bo od prawicy niczego się nie spodziewano). A potem... Gdy się uda przeprzeć autonomię — myśleli macherzy endeccy — tryumfująca ND., zdobywczyni autonomii, wejdzie, oczywiście, do Sejmu w przygniatającej większości — i ograniczy równość wyborczą, aby na przyszłość zdławić wszelką opozycyę.

Widzimy co to za perfidya, niegodziwsza od stołypinowskiej, bo tu nie wyrośli w samowoli biurokraci, lecz reprezentanci ujarzmionego kraju zgóry planowali potrzask oszukańczy — i to w chwili, gdy pierwsza pogodniejsza jutrzenka zaświtać narodowi miała! Jak to znakomicie charakteryzuje te zdeprawowane duchy! Jakie to wstrętne, jakie to niskie!

Nie przywieźli narodowi demokraci z Petersburga autonomii, ale przywieźli piętno hańby, uwiecznione w ich protokołach.

Prasa ugodowa o „Kresach“.

W numerze wczorajszym podaliśmy notatkę z warszawskiego „Gońca“ oraz naszą własną o niedawno skrystalizowanej formacyi ultraugodowców szlacheckich na Ukrainie, którzy się uważają za mlecznych braci Puriszkiewiczów.

Ciekawem jest, iż panowie ci, którzy dotąd nie mogą darować „Kołu polskiemu“ w drugiej Dumie, iż nie głosowało za wnioskiem czarnosecinnym o napiętnowanie teroru antyrządowego, nie znaleźli łaski w oczach kijowskiego korespondenta „Kraju“, który pisze: „W swoim czasie donosiliśmy, że na osławionej depeszy z Kamieńca w sprawie teroru znalazły się niektóre nazwiska polskie. Miał to być policzek Dumie i Kołu polskiemu. Depeszę zaś zainicyowały sfery „prawdziwie rosyjskie“. Obecnie „Kresy“ (organ owych czarnosecińców polskich. Przyp. „Naprz.) obwieszczają społeczeństwu, że uchylenie się Koła polskiego od potępienia teroru „wywołało bolesny oddźwięk w kraju, wyrażony w depeszy kamienieckiej. Wątpię, czy redakcya „Kresów“ przypuszcza, że głosowanie Koła polskiego łącznie z „czarną seciną“ wstrzymałoby anarchię w państwie“.

Odmienne stanowisko, niż „Kraj“, zajął reprezentant ugody na Poznań — „Dziennik poznański“, który przytoczywszy zarzuty „Gońca“, powiada: „Tak surowo ocenia organ warszawskiej narodowej demokracyi akcyę, podjętą w celach dobra ogólnego przez ludzi bądźcobądź zasługujących na szacunek i znających stosunki kresowe oraz potrzeby tamtejszej ludności polskiej dokładnie“.

Masowe rewizye.

Onegdaj w godzinach popołudniowych i wieczornych w całej zachodniej dzielnicy Warszawy policya z wojskiem dokonała drobiazgowej rewizyi ulic, domów i niektórych mieszkań. Rewizye rozpoczęły się o godz. 5 po południu. Znaczne oddziały wojska: piechoty i kozaków — w towarzystwie policyi pieszej i konnej oraz agentów „ochrany“ otoczyły dzielnicę, zawartą pomiędzy ulicami: Chłodną, Elektoralną, Orlą, Karmelicką, Nowolipkami i okopami — aż pod szpitalem żydowskim na Czystem — i stopniowo zwężając ten pierścień, zatrzymywały wszystkich przechodniów, żądając legitymacyi. Nie posiadających dowodów aresztowano i grupami odsyłano do ratusza. Według dorywczych obliczeń aresztowano w ten sposób około 60 osób. Na ulicy Żelaznej zatrzymano nadto cały szereg tramwajów (około 20 wagonów) i dokonano rewizyi jadących; i tu aresztowano kilka osób. Wśród aresztowanych znajduje się podobno znaczna ilość robotników gazowni na Czystem, którzy bądź szli do pracy, bądź powracali z fabryki. Zbytecznem jest dodawać, że z ukazaniem się policyi i wojska wszelki ruch pieszy i kołowy na ulicach stopniowo zamierał. Nadto z rozporządzenia policyi zamykano sklepy oraz okna mieszkań frontowych.

Podczas rewizyi domów wojsko dawało kilkakrotnie salwy w ulice, na szczęście jednak nikt podobno poważniejszych szwanków nie odniósł. (O salwach tych podawaliśmy we wczorajszych depeszach. Red.).

Z warszawskiego sądu wojennego.

Pięć wyroków śmierci: Stanisław Szadkowski, Stanisław Trąbliński, Józef Dobasiewicz, Józef Łużyczyn, Adolf Tacikowski, Wincenty Łoniewski i Tomasz Służewski stawali wczoraj przed sądem wojennym pod zarzutem należenia do mińsko-mazowieckiej organizacyi bojowej P. P. S., zamachu w dniu 15 sierpnia r. z. w Stanisławowie na strażników ziemskich: Łoginika i Kuzina, i napadu w styczniu i lutym r. b. na monopole w Stanisławowie i Poświęcinie.

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

6 Tłum. Bol. Podlewski.

Niepospolicie czynny, jak gdyby cały dziesiątek nóg miał do swego rozporządzenia, śmieszny i straszny zarazem w swej zaciekłości, on, jak opętany, rzucał się przed tłumem i oczarował go jakąś dziwną, nieznaną mocą. Krzyczał, że Nazarejczyk nie jest bynajmniej opętany przez dyabła, że jest on zwyczajnym oszustem, złodziejem, chytrym na pieniądze, jak wszyscy jego uczniowie i on sam, Judasz — tu potrząsał swą pieniężną szkatułką — kurczył się w sobie, błagał o litość i padał na ziemię. Gniew tłumu stopniowo przeszedł w śmiech i odrazę, a ręce uzbrojone w kamienie mimowoli opadły ku dołowi.

— Ci ludzie niegodni są tego, by ponieść śmierć z ręki sprawiedliwego — mówili między sobą, podczas gdy inni zamyślonym wzrokiem odprowadzali pospiesznie oddalającego się Judasza.

Judasz znowu oczekiwał powinszowań, pochwał, dziękczynienia, wystawiał swoją potarganą odzież, łgał, że go bito, lecz i tym razem został niebojęcie zawiedziony. Rozgniewany Jezus szedł prędko dużymi, miarowymi krokami, a nawet Jan z Piotrem nie chcieli zbliżyć się ku niemu. Ci wszyscy, którym Judasz lazł w oczy w swojej potarganej odzieży, ze swym tryumfującym, lecz nieco jeszcze wystraszonym wyrazem twarzy, odpędzali go precz od siebie krótkimi, gniewnymi wykrzyknikami. Jak gdyby nie on ich uratował, jak gdyby nie on uratował nauczyciela, którego oni tak kochają.

— Chcesz widzieć głupców? — zwrócił się do Tomasza, wlokącego się w zadumie z tyłu orszaku. — Patrz: oto idą jak stado baranów i kurzą. A ty, mądry Tomasz, wleczesz się za nimi z tyłu, a ja, szlachetny i piękny Judasz, wlokę się za tobą, jak brudny obszarpaniec, któremu Pan nie pozwala iść obok siebie.

— Dlaczegoż nazywasz siebie pięknym? — zdziwił się Tomasz.

— Dlatego, że jestem nim — odpowiedział Judasz i począł opowiadać, jak to on wywiódł w pole wrogów Jezusa, jak szydził z nich i ich głupich kamieni.

— Lecz tyś kłamał — przerwał mu Tomasz.

— Więc cóż? Kłamałem! — spokojnie odrzekł Iskaryota. — Dałem im to, o co prosili, a oni zwrócili mi to, co mnie było potrzebne. Bo cóż to jest kłamstwo? mój mądry Tomaszu. Czyż nie większem kłamstwem byłaby śmierć Jezusa?

— Postąpiłeś źle. Wierzę teraz, że twój ojciec dyabeł. To on cię tego nauczył, Judaszu.

Twarz Iskaryoty zbielała i nagle niby obłok biały nadciągnęła na Tomasza, zakrywając przed nim drogę i Jezusa. Jednym szybkim ruchem, paraliżującym wszelki opór, Judasz przycisnął go do siebie i począł szeptać do ucha namiętnie i groźnie, jak szatan:

— A więc dyabeł nauczył mię tego! O tak, tak, Tomaszu! Lecz ja wybawiłem Jezusa? A więc dyabeł Jezusa kocha. Prawda i Jezus są dyabłu potrzebne. O tak, tak, Tomaszu!... Lecz ojcem moim nie jest przecież dyabeł, a kozioł? He? A wam on niepotrzebny? I Prawda wam niepotrzebna?

Rozgniewany i cokolwiek wystraszony Tomasz z trudem zaledwie zdołał się wyrwać z lepkich objęć Judasza i począł szybko biedz naprzód. Po chwili jednak zwolnił kroku, upprzytomniając sobie, że niema po co biedz tak prędko i starając się zdać sobie sprawę z tego, co zaszło.

A Judasz wlókł się cichutko za orszakiem, coraz bardziej pozostawając w tyle. Oto idący zlali się w jeden pstry tłumik i trudno było odróżnić, którą z tych postaci jest Jezus. Oto oddalający się Tomasz zamienił się już w zlekka szarzejący punkcik. Judasz obejrzał się poza siebie. Następnie zeszedł z drogi i olbrzymimi skokami zaczął biedz na dno kamienistej kotliny. Od szybkiego i porywczego pędu odzież jego falowała na wietrze, a ręce, niby skrzydła, wznosiły się ku niebu. Lecz oto potknął się o złom skalny i szybkim pędem stoczył się w dół, raniąc się boleśnie. Porwał się jednak natychmiast z miejsca i gniewnie pogroził skale pięścią:

— Ty przeklęta!

I niespodziewanie zmieniając szybkość ruchów, ponury i zamyślony — wybrał miejsce przy wielkim kamieniu i usiadł niezgrabnie. Zwrócił się ku niemu plecami, jak gdyby wybierając odpowiednią pozę, przyłożył ręce do szarego kamienia i ciężko opuścił nań głowę. Siedział tak nieruchomy w szarą godzinę, a może dwie, oszukując przelatujących ptaków. Zewsząd, wpijając się w ziemię, podnosiły się ku niemu olbrzymie złomy skał, ostrą linią porząc niebo, sinięjące na krańcach. Cała kotlina sprawiała wrażenie ostro zrąbanego czerepu. Jak gdyby ongi przeszedł tędy deszcz kamienny i w nieskończonej tęsknocie zastygły jego ociężałe krople. Każdy kamień wyglądał w niej, jak zastygła myśl ludzka, a było ich wiele, i wszystkie patrzały tak ciężko, tak smutnie i tak nieskończenie.

Oto zwiedziony skorpion przetoczył się koło Judasza na swych krótkich chwiejnych nóżkach. Judasz patrzył ku niemu, nie podnosząc głowy, a źrenice jego utkwiły nieruchomie w źrenicach skorpiona, obie jak gdyby powleczone zagadkową mgłą, obie jak gdyby ślepe i daleko widzące. Oto od ziemi, od dołu, od pradawnych skalnych idzie mgła nocna, obejmuje siedzącego nieruchomie i szybko unosi się ku górze, ku jarzącemu się bladem światłem niebu. Zapadła noc z swymi snami i myślami.

Tej nocy Judasz nie wrócił do domu, a uczniowie, wyrwani z błędnego koła myśli, musieli sami myśleć o pożywieniu i napoju. (D. c. n.)

Szadkowski, Trąbliński, Dobasiewicz, Łużyczyn i Tacikowski skazani zostali na śmierć; Łoniewski i Służewski — uniewinnieni.

Za też czyny oskarżano jeszcze Pawła Świerczyńskiego i Stanisława Tacikowskiego; że jednak do sądu nie stawili się, sprawę tedy przeciw nim wyłączono.

O należenie do P. P. S. 24-letni Edward Drumpel, majster stolarski, austryacki poddany, otrzymał wczoraj w sądzie wojennym wyrok 4 lat katorgi.

Drumpela aresztowano w dniu 19 września r. z. w Łodzi po rewizyi w jego mieszkaniu, gdzie znaleziono stemple, pieczęcie i kwitaryusze P. P. S. — Obronę wnosił adw. Załszupin.

Wykrycie biura S. D. K. P. L. Zagłębia Dąbrowskiego.

Do „Gońca Częstochowskiego“ donoszą z Sosnowca pod datą onegdajszą:

„Dziś, o godzinie w pół do 7 wieczorem naczelnik żandarmeryi powiatowej w towarzystwie oficera, czterech żandarmów i kilku kozaków dokonał rewizyi w domu nr 9 przy ul. Mikołajewskiej w mieszkaniu kawalerskiem na drugiem piętrze. Ponieważ mieszkanie było zamknięte, wyważono więc drzwi. W mieszkaniu wykryto całe biuro socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy na Zagłębie Dąbrowskie. Znaleziono kwitaryusze, bloczki, różne pieczątki, słowem wszelkie papiery dowodowe. Po dokonaniu szczegółowej rewizyi mieszkanie opieczętowano“.

Zjazd w Wilhelmshöhe i Ischlu.

Na zamku, który był świadkiem największego tryumfu Prus i Hohenzollernów, gdy po Sedanie przebywał tu Napoleon III. jako jeniec Wilhelma I., gości dziś wnuk pierwszego cesarza Niemiec swego wuja Edwarda VII., króla Wielkiej Brytanii i Irlandyi, cesarza Indyj. Po długich latach wzajemnego unikania się, po latach podkopywania swego wpływu politycznego na arenie światowej zarzucił wujaszek bojkotowanie siostrzeńca, jedzie do niego w gościnę i zaprosił go na rewanż do siebie do Windsoru.

Edward VII. okazał się zanadto mądrym politykiem, aby miał odmówić pokonanemu współzawodnikowi osładzającej pigułki. Dążenie jego, aby przez wzajemne umowy zabezpieczyć potęgę Anglii, odosobnić Niemcy i odciąć im możność ekspanzyi ze szkodą interesów Anglii, w zupełności się powiodło i teraz Edward nie ma już powodu do unikania osobistego spotkania, przeciwnie — jako człowiek pełen humoru może nawet chce nacieszyć się udaną słodką miną Wilhelma.

Umowa angielsko-włoska zabezpiecza Włochom możność nabycia Trypolisu, koniecznego dla nich ze względu na Sycylię i na liczną swą emigracyę; Anglia zaś możną swą protekcyą zyskała to, że Włochy stały się dla Niemiec niepewnym sojusznikiem, a właściwie, że trójprzymierze stało się bardziej jeszcze platonicznem, niż było od czasu porozumienia się włosko-francuskiego.

Z Francyą zawarła Anglia umowę co do rozgraniczenia wpływów w Afryce — tak mówią komunikaty urzędowe. Z drugiej strony podnoszono z poważnego źródła, że umowa francusko-angielska nie wyklucza także Europy jako terenu wspólnego postępowania; były nawet pogłoski, że Anglia zobowiązała się w razie wojny Francyi z Niemcami sukursować pierwszą przez wylądowanie 100.000 ludzi w Szlezwiku.

Z Rosyą podpisała Anglia na dwa dni przed zjazdem w Świnoujściu umowę rozgraniczającą sfery wpływu w Azyi centralnej, a więc na jedynym terenie, gdzie wpływy te ścierać się miały możność. — W tym samym czasie, kiedy Wilhelm otrzymywał puste słowa o wzajemnej przyjaźni, miał Edward podpisany traktat w kieszeni, zabezpieczający mu Indye przed pożądliwością Rosyi.

A nawet „najserdeczniejszego przyjaciela“ Niemiec nie pominął Edward. Po wyjeździe z Wilhelmshöhe zawita do Ischlu i to w celach politycznych, za czem przemawia fakt, że równocześnie znajdą się tam i ministrowie spraw zagranicznych bar. Aehrenthal i lord Hardinge. Oficyalnie mówi i pisze się, że obaj dyplomaci omówią stanowisko zająć się mające przez Anglię w kwestyi reform w Macedonii; gdyby nawet więcej o niczem nie mówiono — o czem można słusznie wątpić — wystarczyłoby to do zachwiania wartości trójprzymierza. Austrya tylko ze względu na swą rywalizacyę z Rosyą na Bałkanie przystąpiła do trójprzymierza; teraz ze strony Rosyi niema się czego obawiać, a nawet weszła z nią co do spornego punktu w porozumienie, z Włochami również nastąpiła ugoda, w dodatku mając zapewnione poparcie Anglii na Bałkanie — jakąż wartość może jeszcze Austrya przywiązywać do trójprzymierza?

Swojem rzucaniem się w różne awanturnicze przedsięwzięcia, jak np. wmieszaniem się do wojny burskiej, ekspedycyą chińską, jazdą do Marokka, pokazał Wilhelm II., że Niemcy potrafią grozić i — gadać, ale do czynu są niezdolne. Edward nie groził, gadał mało, a teraz zbiera owoce swoich czynów: wita swego siostrzeńca, stojącego samotnie na świecie, mimo miliona bagnetów.

Przegląd polityczny.

Kongres francuskich socyalistów rozpoczął 11 b. m. swe obrady w Nancy. Przewodniczącymi kongresu wybrani zostali tow. Groussier, Landrin i Delory; z obcych gości przybyli tow. Schleicher z Metzu, Maes z Belgii i Reinstein z Ameryki. Delegatów przybyło 148, obejmujących 203 organizacyj. Po uchwaleniu sympatyi rewolucyonistom w Rosyi, przystąpiono do porządku dziennego. Jako pierwszy punkt referował Dubreuilh sprawozdanie partyjne oraz sprawę organu partyjnego „Humanité“. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodzie 78.000 franków, w rozchodzie 52.000, pozostaje nadwyżka 26.000 franków. W dochodach figuruje kwota 34.000 franków, jako podatek posłów socyalistycznych od pensyj poselskich.

Po południu odbyły się w Nancy i okolicy zgromadzenia ludowe, na których referowali tow. Jaurès, Vaillant, Schleicher itd.

TELEGRAMY

z dnia 16 sierpnia.

Zjazd z Ischlu.

Gmunden. Cesarz Franciszek Józef przybył tu w czwartek rano o godz. 10·15.

O godz. 10·45 przybył pociąg z królem Edwardem. Powitanie obu paaujących miało bardzo serdeczny charakter. Panujący uściskali się dwukrotnie. Po powitaniu świt wsiadł cesarz do wagonu, w którym jechał król Edward i pociąg odjechał do Ischlu.

Ischl. O godzinie 11·47 przybył tu pociąg dworski z królem Edwardem i cesarzem Franciszkiem Józefem. Po opuszczeniu wagonu udali się panujący do poczekalni kolejowej, poczem wsiedli do ekwipaży dworskich, którymi udali się wśród szpaleru górników, weteranów, dzieci szkolnych itd., oraz tysięcznej ludności do hotelu „Cesarzowa Elżbieta“. Na ulicy ustawiono bramę tryumfalną. W salonie do przyjęć króla Edwarda zebrali się arcyksiążęta. O godz. 12½ udał się król Edward w towarzystwie księcia Dietrichsteina, aby złożyć cesarzowi wizytę. O godzinie 7 wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie na cześć króla Edwarda.

Zjazd króla angielskiego z cesarzem niemieckim.

Wilhelmshöhe. Król Edward przybył we środę o godzinie 1½ po południu. Powitanie obu panujących było bardzo serdeczne. Po przedstawieniu świt udali się panujący na zamek Wilhelmshöhe, gdzie odbył się przegląd wojska. Po powitaniu króla angielskiego przez cesarzową, panujący udali się na śniadanie, a o godzinie 4½ po południu wyjechali na przejażdżkę automobilem. W pierwszym automobilu siedzieli: cesarz Wilhelm, król angielski i ks. Bülow. O godzinie 9 wieczorem odbył się obiad na cześć króla Edwarda, w którym wzięła także udział cesarzowa niemiecka, ks. Bülow, sekretarz stanu Hardinge i dygnitarze.

Zamknięcie kongresu francuskich socyalistów.

Nancy. Kongres socyalistyczny został wczoraj zamknięty.

Wojna w Ameryce środkowej.

Meksyk. (Biuro Reutera). W kołach rządowych słychać, że w przeciągu czterech dni przyjdzie w centralnej Ameryce do wojny.

Wojna w Marokku.

Tanger. (Agencya Havasa). Tutejszy francuski poseł zwrócił się do admirała Philiberta z prośbą, aby wysłał kilka okrętów wojennych do Magadar, Sasi i Larache. Wielu żydów opuszcza Tanger i udaje się do Gibraltaru, mimo iż w mieście panuje dotychczas spokój.

Paryż. Agencya Havasa zaprzecza wiadomości kilku pism, jakoby generał Drude zażądał był posiłków. Nieprawdziwemi są także wiadomości, jakoby rząd odmówił mu tych posiłków, gdyż Drude ich nie żądał.

Umowa rosyjsko-japońska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Tekst konwencyi rosyjsko-japońskiej, podpisanej dnia 30 lipca, został onegdaj ogłoszony. Akt ten podnosi, że konwencya została zawartą w interesie utrzymania i wzmocnienia pokoju i usunięcia powodów do nieporozumień między obu państwami. W artykule pierwszym konwencyi zobowiązują się oba państwa szanować integralność obustronnych terytorów, oraz uprawnienia, wynikające dla tych państw z dotychczasowych umów.

Strejk telegrafistów w Ameryce.

Nowy Jork. Towarzystwo kablu przez Ocean Spokojny ogłasza, że połączenie telegraficzne z Tokio, Osaka, Kobe jest przerwane. Bliższych wyjaśnień ogłoszenie nie podaje.

Nowy Jork. W kołach interesowanych utrzymują, że położenie w sprawie strejku się polepszyło (?). — Towarzystwa telegraficzne twierdzą, że w ciągu ubiegłej doby potrafiły się postarać o potrzebne siły dla utrzymania zwykłej służby (?). Natomiast telegrafiści oświadczają, że strejk się rozszerzył. Członek nowojorskiego departamentu państwowego zaofiarował Towarzystwu pocztowemu swoje usługi, to jednak odmówiło. Przewodniczący nowojorskiego Zjednoczenia telegrafistów oświadczył, że telegrafiści gotowi się zgodzić na sąd rozjemczy.

Nowy Jork. Położenie w strejku telegraficznym mało się zmieniło. Obie strony utrzymują, że położenie dla nich jest korzystnem. Towarzystwa oświadczają, że mają dosyć ludzi do pracy, natomiast strejkujący twierdzą, że dotychczasowy strejk jest tylko początkiem i że oczekują wezwania do strejku generalnego.

Eksplozya w fabryce dynamitu.

Doemitz (nad Łabą). We czwartek rano o godzinie 6·47 wyleciała w powietrze fabryka dynamitu. Jak słychać, pierwsza eksplozya nastąpiła w hali maszyn, dalsze trzy w zabudowaniach mieszczących materyały. Ponieważ zachodzi obawa, że nastąpią dalsze eksplozye, władze poleciły mieszkańcom, ażeby opuścili domy.

Doemitz. Według dotychczasowych stwierdzeń podczas eksplozyi w fabryce dynamitu 80 osób odniosło zranienia, kilka ma być zabitych.

Doemitz (godz. 10 przed południem). Podczas eksplozyi w fabryce dynamitu 7 osób odniosło ciężkie rany, 20 lżejsze. O zabitych nie donoszą. Władze zamknęły dostęp do miejsca katastrofy.

Doemitz. Dotąd wydobyto jedne zwłoki. O śmiu osobach brak jeszcze wiadomości. Pożar jeszcze trwa.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Wczorajszy dzień świąteczny był jednym z najupalniejszych w ciągu tego niebogatego w upały lata. Już o godz. 10 rano termometr wskazywał 25 stopni Celsiusza, a w południe rtęć stanęła na 32 stopniach. Mimo to na mieście panował ruch ożywiony, a parki, błonia i Wola roiły się od wycieczkowców. Nawet po zachodzie słońca nie ochłodło; na plantach pod drzewami było parno i duszno.

Dziś zapowiada się także upalny dzień.

Z powodu strejku telegrafistów w Ameryce ogłasza departament prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych, że telegramy do Ameryki mogą być przyjmowane tylko na niebezpieczeństwo wysyłających. Wyjątek stanowią telegramy do Nowego Jorku i Bostonu.

„Kropla mleka“. Na wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie otrzymała złoty medal krakowska instytucya humanitarna „Kropla mleka“. Przedmioty wystawione staraniem kierownika instytucyi dra Tadeusza Żeleńskiego obejmowały sprzęty, fotografie i druki objaśniające urządzenie zakładu, jak również zbiór kart graficznych, ilustrujących poglądowo rezultaty osiągnięte w ciągu dwóch lat jego istnienia.

Mały pożar wybuchł wczoraj o godzinie 10 rano w podwórzu domu pod L. 8 przy ul. Szewskiej. Zajął się skład towarów bławatnych, ale straż pożarna po kilkuminutowej akcyi ugasiła ogień.

Pożar w Borysławiu. Onegdaj o godz. 3 po południu w Tustanowicach, niedaleko szybu „Wilno“, zapalił się szyb „Hucuł“ z powodu zbyt szybkiego łyżkowania. Wiertacz Czajewski spalił się w drzwiach szybu, nie zdoławszy uciec. Pomocnik jego Gruszka zeskoczył z wieży, doznawszy tylko poparzenia lewej ręki. Od „Hucuła“ zapalił się szyb „Bitum“, a następnie „Agata II.“. Ludzie, zajęci na szybach „Bitum“ i „Agata II.“, zdołali się uratować. Wszystkie trzy szyby spłonęły. Sąsiednie szyby były w niebezpieczeństwie.

Strzał do żony i samobójstwo. W Trembowli urzędnik podatkowy p. D. strzelił do swej żony i zranił ją ciężko w twarz, potem drugim strzałem skierowanym w piersi odebrał sobie życie. Zmarły liczył 60 lat i żona jego 38 lat.

Waryat czy zbrodniarz? Z miejsca kąpielowego Truskawiec koło Drohobycza donosi „Głos“: We środę popołudniu na deptaku zdrojowym koło źródła „Marysi“ p. Karol K., urzędnik asekuracyjny ze Lwowa rzucił się w przystępie szału seksualnego na 10-letnią córkę p. K. ze Lwowa. Towarzyszący dziewczynce studenci zdołali ubezwładnić napastnika. Wtedy ten, przyszedłszy do parku zakładowego, klęknąwszy przed jedną z przechadzających się kilkunastoletnich panienek p. H. ze Lwowa, podniósł jej sukienkę i ukąsił w kolano. Panienka omdlała. Publiczność przy pomocy policyi schwytała zbrodniarza i zaprowadziła go na inspekcyę zdrojową. Przesłuchiwany p. K. K. dawał zupełnie jasne odpowiedzi. Z polecenia komisaryatu zdrojowego, odstawiono namiętnego kuracyusza do Lwowa. W całym zakładzie ogromne wzburzenie.

Zjazd hakatystów. Głównym punktem obrad zjazdu w Bydgoszczy ma być kwestya wywłaszczenia Polaków. Z całych Niemiec zjechać się mają hakatyści; zwłaszcza berlińscy będą licznie reprezentowani. Udział w zjeździe zapowiedziały i sfery rządowe wraz z naczelnym prezesem w. ks. Poznańskiego von Waldowem. Około 1200 kolonistów niemieckich miało podobno przyrzec uczestnictwo w towarzyszącym zjazdowi obchodzie; agitowano silnie szczególnie wśród kolonistów-Niemców, zwerbowanych przez komisyę z Rosyi, aby te żywioły wystygłe — zagrzać do hakatyzmu.

Dyrekcya kolei poczyniła hakatystom ustępstwa i postanowiła ich przewozić do Bydgoszczy po tańszej cenie.

Równocześnie — jakby dla kontrastu — ze zjazdem bydgoskim — tym wykwitem szowinistycznego zdziczenia i grabieżczych instynktów burżuazyi — odbywać się będzie w Sztutgarcie zjazd socyalistyczny, na którym reprezentanci wszystkich narodów w zgodzie bratniej do obrad zasiędą.

Cholera w Belgradzie. W mieście opowiadają od kilku dni, że stwierdzono kilka wypadków cholery, które władza stara się utrzymać w tajemnicy.

Poszukuje się kobiet. Mogą być panny, rozwódki i autentyczne wdowy. Poszukuje ich przedsiębiorstwo kanału Panamskiego, które chcąc zapewnić sobie stałych robotników daje każdemu żonatemu lepszą płacę i pomieszkanie zadarmo. Znalazło się dość chętnych, ale w Panamie brak kobiet. Wysłano więc do miast amerykańskich agentów do zwerbowania kobiet.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, l. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie dla tapicerów. Z powodu rozpoczętej akcyi cennikowej wzywa organizacya tapicerów we Lwowie towarzyszów prowincyonalnych, aby nie przyjeżdżali obecnie do Lwowa. Robotnicy tapicerscy żądają podwyższenia płacy i półtoragodzinnej przerwy obiadowej.

Organizacya robotników zatrudnionych w c. i k. magazynach zapasowych (Verpflegsmagazin) w Przemyślu wzywa tych towarzyszów w kraju, którzy otrzymali kwestyonaryusze do wypełnienia, by je jak najrychlej wypełnili i na podany adres nadesłali.

Strejk w kopalni węgla. W Jaworznie w kopalni Domsa wybuchł 12 b. m. strejk żywiołowy z powodu wydalenia trzech górników z pracy i wysokich kar, które ściągano z robotników za różne drobnostki. Naprężenie w tej kopalni istniało już od dłuższego czasu z powodu niskich zarobków. Górnicy domagają się oprócz zniesienia kar i przyjęcia trzech wydalonych górników także usunięcia sztygara Kosa, który nie umie po polsku tylko po chorwacku i jest plagą dla tutejszych robotników. Strejkuje ogółem 700 górników. Co do podwyższenia płacy, solidaryzują się strejkujący z uchwałą delegatów i oczekują odpowiedzi do 1 września.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** W piątek 16 b. m. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników. Sprawa bardzo ważna.

* **Baczność malarze i lakiernicy krakowscy!** W piątek 16 b. m. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich kolegów z zarządu o przybycie regularne i w komplecie.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)